

Od autora: Po długim czasie niebytności wracam z I rozdziałem, czyli właściwą historią.

Rozdział I.

Przy ulicy Górnej 76 mieściła się Tawerna U Kapitana. Miała ona tyle wspólnego z portową knajpą ile jej właściciel z pływaniem po morzach, czyli nic, jednak miała swoich bywalców. Serwowano tutaj trunki, które zaspokajały gusta niezbyt wymagającej klienteli, a ci jeszcze mniej wybredni mogli tu nawet coś zjeść. Z pozoru była to zwykła knajpa: bar, za którym stał przeważnie znudzony barman o imieniu Sebastian, którego od czasu do czasu zmieniała dziewczyna, za każdym razem inna, kilka stołów przeznaczonych dla dwóch lub czterech osób, wystrój z elementami marynistycznymi. Mało kto wiedział o tym, że za wiszącą z tyłu baru kotarą znajdowała się najciekawsza część tawerny. Oprócz "gabinetu", w którym urzędował Leon Malicki - właściciel knajpy - były tam pomieszczenia o niewiadomym przeznaczeniu oraz schody na piętro.

Stefan wszedł do tawerny, kiedy jeszcze nie było w niej gości. Lokal tętnił życiem grubo po godzinie dwudziestej, a tymczasem nie było to później jak po siedemnastej, dokładnie nie wiedział, gdyż zegarka nie nosił, a telefon zostawił w domu, aby matka nie zawracała mu głowy. Gdy przekroczył progi knajpy od razu napotkał na sobie wzrok barmana.

- Co, nieczynne? - zapytał Stefan

- Czynne! - burknął barman

Stefan rozejrzał się po sali. Nie był jedynym gościem. Przed barem na wysokich stołkach siedziały dwie dziewczyny. Na oko dał im dwadzieścikilka lat, nie wiedział, że w rzeczywistości były dużo młodsze. Rozejrzał się jeszcze raz po całym pomieszczeniu. Wzrok jego spoczął na chwilę na kalendarzu wiszącym za barem. Stefan spojrzał z obrzydzeniem na zdjęcie rozebranej dziewczyny, która przysłała swoje części intymne butelką czeskiego piwa. Nie wiedział, dlaczego jego uwagę przykuła czerwona ramka zaznaczająca datę: szesnasty kwietnia dwa tysiące dwunastego roku.

- Podać coś? - z zamyślenia wyrwał go głos barmana.

- Piwo.

- Jakie?

Stefan wsłuchał się w litanię marek piwa serwowanego w lokalu. Zastanawiał się długo, w końcu zdecydował się na trunek warzony w lokalnym browarze.

- Lokalny patriotyzm - dodał, gdy wreszcie dokonał wyboru, lecz słowa te nie spowodowały najmniejszej zmiany w wyrazie twarzy barmana. Stefan usiadł przy stoliku, tak aby cały czas mógł widzieć siedzące dziewczyny. Nagle do baru wszedł inny klient. Stefan uważnie mu się przyjrzał. To, co od razu rzuciło się w oczy, to dziwny emblemat, który nowy gość miał naszyty na lewej piersi: na czarnej tarczy przeciętej poprzecznym czerwonym pasem odcinała się biała litera C. Stefan nie wiedział, co ów symbol oznacza, dobrze go jednak sobie zapamiętał. Nowy gość tymczasem podszedł do baru. Barman Sebastian na widok obcego mężczyzny wyraźnie ożywił się. Stefan zbliżył się do baru pod pozorem wzięcia porcji

orzeszków.

- Ładna dziś pogoda - zagadnął nowoprzybyły.

- Tak. Zdaje się, że nie będzie padało - odparł Sebastian, po czym mrugnął do nowego i szeptem zapytał:
- czarna, czy z mlekiem?

- Czarna - odrzekł gość i wszedł za kotarę.

Stefan wrócił na miejsce. Nagle zauważył, że jedna z dziewczyn wstała i udała się za nieznajomym. Stefan popatrzył jeszcze przez chwilę, dopił piwo, zapłacił Sebastianowi co do grosza, nie dając żadnego napiwku i wyszedł.

Pokój przypominał raczej celę więzienną. Na wyposażenie składały się dwa łóżka bez pościeli, jedynie z prześcieradłami, dwie szafeczki z małymi lampkami, takimi jakie można kupić w IKEI oraz nieduży żyrandol zwisający z sufitu. Choć miał on miejsca na 4 żarówki, świeciła się tylko jedna. Na szczytowej ścianie, na wprost drzwi wejściowych, widać było drugie. Prowadziły do niewielkiej łazienki, w której znajdował się prysznic, sedes i bidet.

Dziewczyna weszła pierwsza i nacisnęła włącznik. Światło zgasło i cały pokój pograżył się w ciemności, ale tylko na chwilę, gdyż kolejne naciśnięcie spowodowało zaświecenie się pozostałych żarówek. Teraz całe pomieszczenie tonęło w czerwonej poświacie. Za dziewczyną wszedł mężczyzna. Na oko widać było, że sporo od niej starszy. Wysoki, ciemne długie włosy spływały na ramiona. Twarz okolona była również ciemną, a właściwie czarną, gęstą brodą. - Chcesz się umyć? – zapytała dziewczyna. Brodacz spojrział na nią spode łba i nie odpowiedział nic. Dziewczyna podeszła do jednego z łóżek, nacisnęła dłońmi materac i usiadła. Następnie zrzuciła ze stóp buty na obcasie i założyła nogę na nogę. Facet patrzył teraz na nią. Miała na sobie koszulkę bez rękawków, tak krótką, że odsłaniała nie tylko pępek, jak to się zazwyczaj dzieje, ale dość szeroki pas brzucha. Całości jej stroju dopełniały jeansowe szorty. Oczywiście mężczyzna nie widział jej bielizny ani górnej, ani dolnej. - No – ozwała się znów dziewczyna, wyraźnie kokietując brodacza – Nie przyszliśmy tu przyglądać się na siebie... - Cicho bądź – mruknął facet – I kładź się!

Dziewczyna posłusznie położyła się na łóżku. Nagle mężczyzna podszedł do niej. Z kieszeni spodni wyjął sznur. Chwycił ją za nadgarstki a następnie skrępował jej ręce.

- Ej! Za to będzie dodatkowa opłata! – rzekła niezbyt nawet się broniąc - Zamknij się! – warknął mężczyzna i począł wiązać jej nogi w kostkach drugim kawałkiem sznura. Dziewczyna dopiero teraz dostrzegła, że miał na dłoniach gumowe rękawiczki. Nie wiedziała, kiedy zdążył je włożyć, przecież w barze na pewno ich nie miał.

- Co... Co... ty chcesz... zrobić? – wyjąkała wystraszona. - Zobaczysz – mężczyzna uśmiechnął się ukazując brak górnej "jedynki". Następnie wydobył skądś kłęb szmat i chciał wepchnąć je dziewczynie w usta. Ta zrozumiała, że nie będzie to zwyczajny klient i zacisnęła usta, czując, że krzyk jej nie pomoże, a ułatwi zadanie temu draniowi. Nagle poczuła silne uderzenie w twarz, a po chwili drugie takie samo na drugim policzku. Z rozciętej wargi popłynęła stróżka krwi. - Czego ty chcesz? Kasy? Leży w szufladzie, weź wszystko tylko idź już... - prosiła. - Zamknij się ty kurwo! Zobaczysz zaraz co z tobą zrobię – rzekł

przytłumionym głosem brodacz.

Dziewczyna zamknęła oczy. Leżała na wznak. Ręce i nogi drżały jej jak w febrze. Czuła, gęsią skórę na całym ciele. Robiło się jej raz zimno, raz gorąco. Bezwiednie zaczęła szcząkać zębami. Nie odzywała się. Nie chciała za nic w świecie otworzyć ust. Odważyła się jedynie na to, by spojrzeć na tego dziwnego klienta. Otworzyła oczy, a wtedy grymas strachu zastygł jej na twarzy. Brodacz stał nad nią z nożem w ręku. Roześmiał się. Nachylił się nad leżącą dziewczyną i chwycił ją za szyję. Ta odruchowo chciała złapać powietrze i otworzyła usta. Na to tylko czekał. Zwolnił uścisk na gardle. Nie chciał przecież od razu jej udusić. Palcami uniósł lekko podbródek dziewczyny, a następnie silnie ścisnął oba policzki. Leżąca zawyla z bólu i otworzyła szeroko usta. Wówczas za całej siły wepchnął jej głęboko trzymany w dłoni knebel. Zakasłała, ale nie mogła poradzić sobie z jego wypluciem. Brodacz cofnął się. Stał w odległości dwóch kroków od łóżka i ciekawie przyglądał się spektaklowi rozgrywającemu się na łóżku.

Dziewczyna usiłowała wyrwać się, coś zrobić, a przede wszystkim uwolnić swoje usta. Nie była jednak w stanie. Zauważyła coś gorszego. Otóż każda próba pozbycia się knebla sprawiała, że wchodził on coraz głębiej w jej usta. Ze strachu przestała nad sobą panować. Zaczęła wykonywać coraz gwałtowniejsze ruchy, czym narażała się jedynie na śmiech swego oprawcy. W pewnej chwili zbliżył się do niej i wymierzył jej cios pięścią w skroń. Efekt przeszedł nawet jego najśmielsze oczekiwania. Dziewczyna natychmiast straciła przytomność. - Jestem jak Old Shatterhand - powiedział głośno i głupio się roześmiał.

Znów nachylił się nad leżącą na łóżku młodą prostytutką i zaczął manipulować przy sznurach, którymi ją skrępował. Gdy skończył, poszedł do łazienki i wyniósł z niej miskę z wodą. Chlusnął zawartością miednicy w twarz dziewczyny. Po kilku chwilach zauważył, że odzyskała przytomność. - Ile się należy? - zapytał i znów roześmiał się głupkowato. - Mmmm! - mruknęła dziewczyna i znów podjęła próbę uwolnienia się. Tym razem poczuła, że im mocniej się rzuca, tym silniej coś zaciska się na jej szyi. Mężczyzna postął jeszcze chwilę, odwrócił się i wyszedł. Przez chwilę jeszcze słyszał przytłumiony jęk, a po chwili głuchy charkot.

Dziewczyna próbowała walczyć. Kiedy zdała sobie sprawę, że każdy ruch jej rąk powoduje zaciskanie się pętli na szyi było już za późno. Opadła z sił i zaczęła się dusić.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Tezet74, dodano 11.10.2013 09:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.